№ 249. Kraków 29. Października — Środa. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Dla wygody Sz. Abonentów, zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna prenumerata, tj.: na miesiące

listopad i grudzień kwartał IV. 1851.

w kwocie złr. 3 kr. 30 mon. konw.

Administracya Czasu.

Kraków 28 października.

Przypatrujący się zdala, zachowaniu się naszemu we wszystkiém co dotyczy interessów ogółu, a nieobeznany z tajemnicą naszéj — (niewstrzymujemy się przed cierpkiém słowem) — miasteczkowéj indolencyi mógłby nas łatwo pomówić, że jesteśmy wyznawcami alkoranu i fatalistami. Zamiast myśleć o sobie i krzątać się wedle nabycia i utrzymania tego, bez czego niema dla nas przyszłości, chowamy z rezygnacyą ręce do próżnych kieszeni, i jako ów próżniak rzymski, co sobie dobrowolny post krasił słowy: *prævalent fata consiliis*, czekamy z obojętnością dnia jutrzejszego.

Kiedy idzie o interes osobisty, chodźby niewiedzieć jak mały, nieżal wstać dodnia i wysypywać z kieszeni argumenta, póki sprawa nasza tak lub owak załatwioną nie zostanie. Lecz jeźli chodzi o interes wspólny, choć się i znajdzie jedno lub drugie gorętsze indywiduum, co sobie w trudach i wydatkach nie pofolguje, zapał ich wnet ostygnie wśród zimna ogromnéj większości, dla któréj nie już wydatek, ale najmniejsza osobista wygoda, ważniejszą jest sprawą, niż sprawa publiczna. Nie od dziś dnia jest to znaną prawdą, że rzeczy publiczne giną obojętnością obywateli; nie dopiero téż dzisiaj nauczyło nas doświadczenie, że ci, co niechcą nic robić, aby próżniactwo swe wytłómaczyć, usiłują pierw dowieść niepożytku każdej roboty. „Głową muru nie przebije; co ma być, będzie i bez nas, a to, cobyśmy zrobili, na nic się nie przyda. Ot — szkoda czasu i atłasu!" Takie mniéj-więcéj odpowiedzi usłyszy każdy, co w interesie ogólnym do pożytecznego działania zachęca.

Gdyby sprawy publiczne były grzybami, które rosną bez człowieczego zachodu, to do nadaremnéj pracy niktby podobno niewzywał. Lecz obejrzawszy się około siebie, ujrzémy, że czegośmy nie zrobili, nie urosło samo, a przy naszém usposobieniu, przy naszym indyferentyzmie publicznym nic dziwnego, że summa naszych własnych robót redukuje się do niezmiernie małéj ilości. Potrzebujemyż cytować dowody z historyi naszego miasta? Mamy w pamięci takie, które świadczą, że nawet własny interes, osobista korzyść, skoro tylko przez ramy interesu ogólnego przechodzą, już stają się dla nas niedostępnemi, zbyt wielkiemi na nasze siły, i jeźliśmy kiedy je odnieśli, to chyba, że nas ludzie lub okoliczności do nich zmusiły. Wszakże, aby takie przykłady wyliczyć, nie wystarczy jedna czy dwie szpalty dziennikarskie, które na dzisiaj ważnemu przedmiotowi poświęcić chcemy — bodajby tylko to wspomnienie było przestrogą, abyśmy na przyszłość niepotrzebowali się wstydzić téj nieczynności, za którą się dotąd nieraz przychodziło rumienić.

W jednéj z ostatnich naszych korespondencyj wiedeńskich znajduje się wiadomość, że kwestya: czyli w dalszym ciągu budowy kolei żelaznéj z Ostrawy do Bochni, budowaną będzie druga kolej po prawym brzegu Wisły, równolegle do kolei Krakowsko-Szląskiéj, że kwestya ta — jak mówi nasz korespondent — „waży się właśnie z niewielką, przyznać trzeba, szansą, iżby na korzyść interesu Krakowa rozstrzygniętą być miała." — Korespondent nasz, zdaje się dobrze zainformowany, wymienił powody, dla których wedle wszelkiego prawdopodobieństwa owa kwestya ze szkodą Krakowa wypaść może, i wezwał nas, abyśmy się, póki czas o odwrócenie téj klęski od Krakowa, czynnie postarali. — Wiadomość podobna ruszyłaby wszędzie-indziéj wszystko, co tylko o wadze podobnego rozstrzygnięcia ma jakiekolwiek wyobrażenie i czego-tylko byt rozstrzygnięciem, o którém mowa, może być zagrożony, bo w kwestyi, czyli Kraków będzie się- lub nie znajdował na głównéj linii handlowéj, mającéj kiedyś łączyć wschód z południem, północą i zachodem Europy, interesowanemi są wszystkie klasy mieszkańców od najniższych do najwyższych. Atoli u nas wiadomość ta nie ruszyła nikogo. Przeczytali ją z flegmą prawdziwie spartańską kupcy, fabrykanci i właściciele domów, zgoła, wszyscy żyjący z zarobku i przemysłu, i powiedzieli sobie: „Jakoś to będzie, ale tak źle pewno nie będzie."

Wszakże, co dziwniejsza, jeźli obraz tak bliskiéj klęski nie wyrwał z uśpienia indywiduów, to mniéj jeszcze korporacye, które z prawa i obowiązku, które z zaufania obywateli i własnego interesu o rzeczy publiczne starać się i przed rządem w imieniu naszém występować powinny. Choćby ważność kwestyi uszła oka pojedyńczych obywateli (co niejest), to winna dość silnie przemówić do korporacyi i znaglić je do energicznego działania. Tymczasem Rada Miejska powiada, że w kwestyi téj zrobiła wzmiankę w adresie przez nią do Najj. Pana podanym; Izba Handlowa mówi, że uczyniła w téj mierze już przed 5ma miesiącami do ministra przedstawienie.

Ostatnią to jest rzeczą, chcieć kogoś uczyć obowiązku, kiedy się do niego sam niepoczuwa; ostatnią wzywać do działania, kiedy najsilniejszy bodziec, tj. własny interes zachęcić niezdoła. Atoli gdy nauka taka wchodzi poniekąd w zakres naszych obowiązków, pozwolimy sobie zwrócić uwagę wszystkich, że w sprawie tak ważnéj niedość na wzmiance w adresie i podaniu przed pięcią miesiącami uczynioném, bo interes jest zanadto ogromny, zanadto decydujący o przyszłości wszystkich, zanadto wielostronnie rozważonym być musi, aby go można było rozebrać w przedstawieniu lub adresie ze względu na wszystkie potrzeby miasta, jego straty lub korzyści i wszystkie strony téj kwestyi. Takie interesa wyjaśnia się, rozbiera, przedstawia i zgłębia tylko na drodze ustnych i osobistych przedstawień.

Cóż przeto czynić należy? Powinna się udać deputacya, złożona z obywateli rozumiejących dokładnie interes, o którym mowa, i zdolnych dać w nim należyte objaśnienie, powinna się udać na miejsce do Wiednia i tam czynnie za interesem miasta pracować. Ile nam wiadomo, myśl wysłania jéj już była chwilowo powziętą — ale zamiar spełzł na niczém, w obec trudności — wstyd wyznać — zebrania kilkuset złotych na drogę! Brak nam kilkuset złotych, aby zrobić to, czego się od nas domaga interes własny, brak nam kilkuset złotych, aby zrobić to, do czego nas zobowięzuje zaufanie obywateli, interes publiczny, odpowiedzialność przed naszemi dziećmi i głos sumienia, a niebrak, kiedy idzie o osobistą rozrywkę. Dla kogo obojętnym jest wyrzut niespełnionego obowiązku, dla tegoż słusznie może być wszystko obojętném — tego i słowa nasze nic nie nauczą.

W tych dniach doręczono tutejszym właścicielom domów „instrukcye dla właścicieli domów, jak *fassye* na dochody z domów ułożone i podawane być mają", czyli mówiąc zrozumiale, jak mają być czynione zeznania z ilości dochodów z domów. Obok tego załączono formularze, które zapełnić wypada, i tak wygotowane złożyć na ręce komisarza właściwego obwodu. Formularze są podwójne: pierwszy mieści w sobie opis domu, drugi zeznanie dochodów jego. Zdawałoby się, iż „instrukcye" powinnyby dostatecznie pouczyć właścicieli, jak zapełnić kratki obu formularzy; przecież, o ile nas wieści dochodzą, rozesłane instrukcye nie wszędzie zostały zrozumiane, a wątpliwości ztąd powstałe stać się mogą powodem mnóstwa błędnie ułożonych zeznań i opisów. Nie od rzeczy przeto będzie, poprzeć „instrukcyę" przykładem, wyjaśniającym takową. Wziąwszy np. dom najmniejszéj, o ile można, objętości, tojest o dwóch pokojach, kuchni i przedpokoju na każdém piętrze, będziem mieli do zapełnienia następnie pierwszy formularz, zawierający opisanie domu:

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BITWA O CHORĄŻANKĘ.

(Ciąg dalszy.)

Jechałem téż, panu Bogu dziękować, spokojnie aż do Niżankowic, tylko co nas szlachta jaka zdybie, to widząc, że coś zwolna jadą, a wciąż do wozu nadglądam, każdy pyta: — A co to, umarłego wieziesz waszmość?

— Uchowaj Boże! żyw jeszcze, ale zrąbany.

— Kto? co? jaki? kto go zrąbał?

Dopiero każdemu trzeba było opowiadać. Niezabitowskiemu jazda trochę gorączki nagnała i gorzéj mu było, ale po Niżankowice zawsze nic jeszcze, i Niezabitowski ciesząc się tém, że już mu do domu niedaleko, trzymał się jako tako, i szlachta, którąśmy zdybywali, nic nie mówiła, bo to wszystko jeszcze ziemia sanocka, więc jaki taki odpowiadał: — Dobrze mu tak, niechaj nie wściubia nosa, gdzie nie dał grosza. — A niektóry dodawał: — Szkoda żeście go nieusiekli, bo to Przemyślanie panięta a papinki; niechcieli ginąć od szabli moskiewskiéj, niech-by ginęli choć od swojéj.

W Niżankowicach coś mnie we środku szeptało, żeby niezajeżdżać, ale Niezabitowski prosił koniecznie, bo mu dokuczało pragnienie, i chciał koniecznie wypocząć. Perswadowałem, że już tylko dwie mile do samego Przemyśla, ale nic nie pomogło, więc musiałem zajechać. Zajeżdżając, już uważałem, że coś wiele ludzi siedziało w szynkowni za stołem, i krzykanie dochodziło mych uszu. Pytam, kto by tam pił? odpowiadają, że niedziela, i panowie szlachta zjechawszy się, ciągną miód husakowski. Niech ciągną, pomyślałem, i prosiłem, ażali niema jakiéj izby osobnéj, aby im w oczy nieleźć. — Ale nie było. Więc kazałem Niezabitowskiemu usiąść na wozie, (niewyprzęgając ani rozkulbaczając koni, i to było wielkie szczęście moje), i tak go karmiłem i zakrapiałem winem starem, którego parę butelek wziąłem był z sobą. Żyd się kręcił około wozów i ludzi moich, jak to karczmarz zwyczajnie, jął wypytywać, a kto? a zkąd? a gdzie jedzie? Tymczasem szlachta, prawie same szaraki, poczęli się po jednemu wysuwać z szynkowni, i patrzeć ciekawie, czego ja siedząc na wozie i będąc do nich obrócony plecyma, wcale widzieć nie mogłem. Więc rzeknę do Żyda:

— Czego chcesz? może pytasz o paszport?

— Nu, kłaniam Wpanu; może wynieść ludziom miodu, koniom dać owsa?

— Nic nie potrzeba — rzekłem — ruszaj sobie do djabła.

— Nu, dla czego do djabła? tu moja gospoda.

— Twoja czy nie twoja, to jedno, kiedy dla przyjezdnych otwarta. Ruszaj sobie, bo tobie widzę nie miód ani obrok, jeno szpieg w głowie.

— Nu, dla czego szpieg? przecie waćpan z zakazanem towarem nie jedziesz.

— Waćpan! — krzyknę — a zjadłbyś sto tysięcy Tatarów! — i jak się zerwę z woza, nuż za Żydem. Żyd w nogi krzycząc:

— Gwałt! gwałt! nic nie je, nie pije, a bić chce! ratujcie! ratujcie! to jakiś rozbójnik!

Tymczasem szlachta wyrunęła do sieni. Co? co? jak? poczęli harkotać ze żydem i coraz głośniéj. Oglądam się, ze dwudziestu stało szaraków, pomiędzy niemi i karmazyny, ale wszyscy na połowę albo może i całkiem pijani i gwarzą a coraz głośniéj; nareszcie słyszę wyraźnie głosy: — Jako? zrąbali go? Niezabitowskiego, takiego familijanta, Sanoczanie zrąbali? może i na śmierć zasiekli? — Inni mówią: — Oho! pewnie już świata oglądać nie będzie, bo to Owsiani jak się porwą do szabel, to sieką nie żartem. — Trzeci mówi: — Oj wiem ja, byłem ci ja w ich rękach! — i poczęli się pomału przybliżać do wozów. Potém jeszcze bliżéj, z prawéj jeden, dwóch z lewéj, inni z przodu zachodzą. Źle! myślę sobie, i pomacałem się po lewym boku, szabla była przy nim i trochę ducha we mnie wstąpiło, — patrzę po nich: mają także jakieś serpentynki w wężowych pochwach. Aż tu jakiś jeden, chłop dosadny a wielki, wąsa kręci, czapkę na ucho sprawia, do samego półdrabka się zbliża i rzecze:

— Niech będzie Chrystus pochwalony!

— Na wieki wieków — mówię.

— Zdaleka waszmość?

Pamiętny na słowa Deręgowskiego, aby się tęgo trzymać w Przemyskiem, rzeknę:

— Ztąd niewidać mospanie.

— Może z za Sanu.

— Może i daléj.

— A co to wieziecie?

— Chorego.

— A jaki?

— Niezabitowski.

— A cóż mu?

— Opił się *Petercymentu* w Sanockiem i brzuch go boli.

— Może raniony?

— Może.

— Ho, ho! dla czego-by nie może! co to u was Owsianych! zranić kogo w gościnie. to chleb powszedni.

— To prawda, ale nie ranimy nikogo milczkiem, ani nie napadamy kupą, — a jeżeli się zdarzy, że kto oberwie co w sprawie, to widać już także zrządzenie Boże.

— Coś hardo gada, — odezwie się drugi, który się tymczasem przybliżył, — trzeba się spytać chorego, ale jeżeli raniony, to my tu waszmości pokażemy, jak to siekać naszych w gościnie. Już nie pierwszy raz macie u nas na piwko, chwała Bogu, że choć jednego tu mamy.

Dreszcz mnie przeszedł od pięt aż do karku, bo nie żarty było popatrzeć na dwudziestu kilku szaraków pijanych, jak kania deszczu, tak krwi sanockiéj pragnących, jako wóz okrążają a każdy się maca po boku. Patrzę się za Węgrzynkiem, sprytny chłopiec, już siedzi na moim koniu, podwodnego trzymając za cugle. Niezabitowski mi szepce zpod delii, którą był przykryty: — Na miłość Boga, uciekajmy.

— Ho, ho, ho! — gwarzy szlachta z tyłu — damy my mu rąbać naszych w gościnie; nauczymy my, nauczymy! — i pobrzękują w szabliska. Tymczasem ten, co przy wozie, ręką chwyciwszy za półdrabek, pyta: — P. Niezabitowski, śpisz waszmość? — Nieszczęście chciało, że Niezabitowskiego właśnie coś zabolało, więc zamiast mu odpowiedzieć, stęknął tylko: oj, oj, oj!

— Tak to? — zawoła ten co przy wozie: Panowie bracia, zemścijmy się krwi naszéj.

— Hurra, hurra! bierzcie go! — krzykną inni i nuż do mnie. Widząc, że nieprzelewki, jak huknę tego co był przy wozie pięścią w łeb, że aż usiadł na ziemię, tymczasem porwę bicz i po koniach. Konie w cwał na dół drogą, ja tu chcę lejce wziąść do ręki, które były uwiązane na luszni, a tu mnie coś płatnęło po plecach; oglądam się: szlachcic z gołą szablą siedzi na półdrabku po prawéj i wciąż mnie płata szabliskiem, ale mu niezręcznie było i

Liczba części dom składających	podwórze	schodów	Części dom składających: położenie	przeznaczenie	Liczba pomieszkania, do którego część do domu należąca wynajęta jest lub użyta		Uwagi
1	1	1	pod ziemią	piwnica	1	pierwsze mieszkanie	
2	.	1	detto	detto	3		
3	.	1	dolne	sklep	4		
4	.	1	detto	izba	5		
5	.	2	detto	skład	6	drugie mieszkanie	z końcem r. b. przedpokój zamieniony będzie na kuchnię, a kuchnia na izbę mieszkalną
6	.	1	1sze piętro	pokój	7		
7	.	1	detto	detto	8		
8	.	1	detto	przedpokój	9		
9	.	2	detto	kuchnia	2		
10	.	1	2gie piętro	pokój	14		
11	.	1	detto	detto	10	trzecie mieszkanie	
12	.	1	detto	przedpokój	11		
13	.	2	detto	kuchnia	12		
14	.	1	poddasze	strych	13		
15	.	1	detto	detto	15		

Formularz drugi zawiera „fassyę“ czyli zeznanie dochodów z domu. Ponieważ więc dom, wzięty powyżéj za przykład, zajmuje w sobie trzy części osobno wynajmowane, przeto do umieszczonéj w pierwszéj rubryce liczby **1**, a w drugiéj rubryce wypisania położenia jako w formularzu poprzednim, w rubryce przeznaczonéj na części składające pomieszkanie wypisane będą do liczby pierwszego mieszkania **1 3 4 5**, do drugiego **6 7 8 9 2 15**, wreszcie do trzeciego **10 11 12 13 14**. W dalszéj rubryce nazwisko wynajmującego, następnie ilość opłacanego czynszu ćwierćrocznie i rocznie, poświadczenie wynajmującego i wreszcie w rubryce na uwagi przeznaczonéj różne okoliczności wypływające na zmianę dochodów np. niezajęcie przez pewien czas mieszkania, uwolnienie od płacenia podatków na zasadzie prawa sejmowego co do domów nowowystawionych, lub na zasadzie rozporządzenia odnoszącego się do świeżo udzielonéj pożyczki rządowéj dla pogorzelców itd.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 27 października.

ώ Powrot Cesarza oczekiwanym jest na dworze w niedzielę przyszłą wieczorem, lub w poniedziałek 3go rano. Wiadomość ta udzieloną została wczoraj przez arcy-księżną Zofią kilku dostojnym osobom. Jego Ces. Mość wysiędzie zapewne w Schönbrunn, gdzie się znajduje dotąd cała Cesarska rodzina. W Burg pomieszkanie zimowe już gotowe, i w pierwszych dniach przyszłego miesiąca zajętém zostanie. Mówią o wielkich przygotowaniach na dworze, do zabaw zimowych.

Partya katolicka, która dotąd w Austryi prowincyonalne tylko miała organa, zamierza założyć w stolicy dziennik polityczno-religijny. Mówią, że nuncyusz papiezki przy tutejszym dworze, popiera czynnie ten zamiar. Idzie o pieniądze i o ludzi zdatnych do redakcyi. Obie trudności są w istocie większemi, niżby się po Wiedniu spodziewać należało. Gdyby znakomite rodziny szlacheckie, chciały tylko złożyć każda, małą summę, dziennik miałby przyzwoite roczne utrzymanie. Lecz jedni oglądają się na drugich, i każdy ściska sakwę jak może. Przy takich usposobieniach, skończy się zapewne wszystko na projekcie.

Wiadomości urzędowe z Paryża, są zupełnie zaspokajającemi.

Berlin 26 października.

† Obrady zebranego tu obecnie Zgromadzenia pocztowego, odbywają się z rzadką dziś w Niemczech zgodą. Bezpośrednia korzyść, która z unii pocztowéj dla całych Niemiec tak dla rządów, jak dla publiczności wypływa, czyni obradujących członków skłonnymi do wzajemnych koncesyj w przedmiocie obrad. Pierwotny układ austryjacko-pruski, znany już z dawniejszych sprawozdań dzienników, jest podstawą obecnych konferencyj, maj cych na celu dopełnić go szczegółami, pocztowe stosunki pojedyńczych państw oraz ogólną administracyą Związku regulującemi. Przystąpienie wszystkich państw niemieckich do niego, zdaje się być zapewnione. Minister handlu, p. Heydt, rozpoczął nawet w tym względzie układy z Belgią, Holandyą, Anglią i Francyą, podczas ostatniego pobytu swego w tych krajach, i warunki dotyczące przedłożył obecnemu Zgromadzeniu do bliższego rozpoznania. Rezultat obrad będz e więc bez wątpienia bardzo zbawiennym, i Austryi i Prusom Niemcy winne będą wdzięczność za przywiedzenie do skutku łatwiejszéj, szybszéj i tańszéj w krajach Rzeszy i z zagranicą korespondencyi.

Bliskiemi także ukończenia, są obrady komisyi do uregulowania ceł żeglugi na Elbie, które się odbywają w Magdeburgu. Najwięcéj trudności w re dukcyi ceł, stawiały państwa niższéj Elby, mianowicie Meklemburg-Schwerin, czerpiąc z nich znaczną część dochodów państwa. Trudności te są jednak bliskie załatwienia, a to w skutku projektowanéj reformy całéj żeglugi na Elbie, która zarówno wszystkie przylegające państwa obejmować będzie. Jest to jeden z punktów prusko-hanowerskiego traktatu z 7go września, pozostawiony do późniejszych układów. Ponieważ Hanower zgadza się na projektowaną reformę całéj żeglugi na Elbie, inne państwa niebędą jej zapewne przeciwnemi, poczém i przystąpienie do prusko-hanowerskiego traktatu stanie się łatw ejszém. O przyłączeniu się do północnéj Unii handlowéj Holsztynu, o którém gazety niedawno temu donosiły, nic nie słychać, i w obecnych księstwa tego stosunkach trudno się tego spodziewać. Wszakże dla północnego handlu połączenie się to przez Holsztyn z Danią wiejkiejby było wagi. Utrzymuje się wiadomość, że kongres państw Związku cłowego, zbierze się w tym jeszcze roku w miesiącu grudniu w Berlinie.

Wydział handlowy frankfurtski mało, jak się zdaje, postępuje w swych czynnościach. Materyał drezdeńskich konferencyj jest przez ogrom swój dla członków obradujących ambarasującym. Wydział oczekuje pozytywnych wniosków ze strony Austryi, aby obrady swe oprzeć na jakiejś podstawie. Oczekują publikacyi taryfy cłowéj i przybycia rzeczywistego pełnomocnika Austryi, p. Hock, który już w Dreźnie miał udział w komisyi handlowéj. Tymczasowy pełnomocnik Nell v. Nellenburg, niema, jak się zdaje, instrukcyi do rozpoczęcia stanowczych układów.

Królestwo sascy odjechali wczoraj z Berlina do Drezna. Monarchowie spędzali czas na polowaniu. Dzienniki uważają w kilkodniowym pobycie króla saskiego w Potsdamie polityczne widoki, mianowicie zbliżenie się znowu Saksonii do Prus. Jest to zwyczajna w podobnych okolicznościach polityczna gawęda.

Poseł pruski w Paryżu, hr. Hatzfeld, zachorował w drodze wracając do Francyi po kilko-dniowym pobycie w Berlinie, i zatrzymał się w Westfalii. Rząd może będzie zmuszony w obecnéj krytycznéj chwili wyprawić zastępcę. Instrukcye, które hrabia Hatzfeld zabrał z sobą, miały zapewnić prezydenta o neutralności Prus w obec gotujących się we Francyi wypadków, i o postanowieniu berlińskiego gabinetu niemięszania się do spraw wewnętrznych Francyi, dopóki ruch ich w granicach jej pozostanie. Postanowienie to dzielić mają w równym sposobie Austrya i Rossya.

Dotychczasowy poseł pruski w Konstantynopolu, hr. Pourtales, opuszcza to miejsce. Na jego zastępcę podają jenerała Peuckera, który niedawno temu powrócił z Frankfurtu i dotąd w bezczynności zostawał.

Król przenosi w końcu miesiąca, jak zwykle w téj porze, stolicę do Charlo te. burga. Audyencye odbywają się w pałacu Bellevue, który leży w parku niegdy księcia Augus a, w połowie drogi do Charlottenburga.

Jesień, która zwykle piękną bywa w Berlinie, nie zawiodła i tego roku. Dni ciepłe i pogodne. Publiczność korzysta z ostatnich chwil pogody, i licznie zbiera się na promenadach. Nawet winogrona w tutejszych ogrodach dojrzały. Owoc jednak tego roku mniéj dobry, mało go i drogi.

Turyn 23 października.

≌ Pan Farini objął dziś swój urząd. Nominacya jego ogłoszoną została wczoraj urzędownie. Na dworze wszystko je t zajęte przyjęciem dostojnych rodziców księżniczki Ge uy, którzy tu pozawczoraj przybyli.

Il Resorgimento ogłasza dziś pismo pana ministra robót publicznych, Paleocapa, do rządcy prowincyi Nowary, w sprawie drogi żelaznéj z Turynu do Novary i ztamtąd do granic Szwajcaryi. Minister donosi, że przedsiębierstwo to poruczonem zostało towarzystwu na akcye, pod firmą pana Brossei, i wzywa prowincyą Nowary do podpisania tych akcyj, które rząd wziął na siebie. Według rachunku pana ministra, kolej ta da po ukończeniu 20 od sta akcyonaryuszom.

Kwestya instrukcyi technicznéj zajmuje tu mocno umysły. Stan tej instrukcyi był dotąd dość opłakany. Rząd zdaje się czuć potrzebę podniesienia jej i urządzenia. Dzienniki rozprawiają nad najlepszą do dopięcia tego celu drogą. Przemysł krajowy zyska na tém niemało.

Mamy tu ciągle czas prześliczny. O zimie nikt jeszcze nie myśli. Cały świat wysoki bawi na wsi.

Przegląd Polityczny.

Bliskie zwołanie Izb pruskich nakazuje stronnictwom obliczyć się ze siłami swemi. Naczelnicy partyi konstytucyjnéj już się zjeżdżają do stolicy, by się nad przyszłością stanowiska swego zastanowić. Korespondent nasz berliński utrzymuje, że rząd ściśle się trzymać zamierza drogi legalnéj: i sejmy prowincyonalne dla zbadania takowych tylko kwestyj zwołał. Niepodobna przecież, aby opinia ich niemiała wywrzeć wpływu na jedno z najważniejszych pytań, jakiém jest urządzenie gmin; a przecież jeżeli Izba niższa zechce w przyszłym okresie swoich posiedzeń pozostać w konsekwencyi z przeszłością, niepodobna, aby między zdaniem sejmów prowincyonalnych, a jéj własnemi uchwałami zupełna panowała zgoda. Jeżeli rząd silniejszą znajdzie opozycyę, niepozostanie mu inna droga, jak ta, którą mu doradza *Gazeta Nowo-pruska*, a któréj już nieraz się chwytał: stanowić prawa na drodze rozporządzeń. Wszakże samo zwołanie stanów prowincyonalnych zniesionych konstytucyą pod takąż samą nastąpiło formą.

Układy handlowe w Frankfurcie między państwami reprezentującemi swe główne w Niemczech systemata celne, Austryą i Prusami, zdaje się, jakoby spełzły na niczém.

Utrzymują, że poseł austryacki przy królu hanowerskim potrafił przeważny tamże wpływ pruski osłabić.

— Mamy podobno półurzędową listę gabinetu nowego we Francyi. Jest on w znacznéj części elizejski, bo liczy pięciu Bonapartystów i trzech neutralnych; prawda, że szefem gabinetu ma być Billault republikanin umiarkowany, ale sam jeden nieprzeważa swych kolegów i niezmienia barwy gabinetu. Niewiemy czyli ta lista jest autentyczną, (znajdujemy ją w wieczornych francuskich dziennikach i korespondencyach *Indépendance*, które powiadają, że bardzo małéj może uledz zmianie), lecz to jest pewna, że konserwatystom wcale niespodoba się, republikanom niewiele. Co jeszcze więcéj gabinetowi temu przydaje wyrazu, to nominacya dwóch wysokich urzędników: pp. Arrighi de Padoue na prefekta Sekwany i Maupas na prefekta policyi.

Osservatore romano podał wiadomość, iż Ojciec ś. zachorował i że kazano odprawić triduum. Ztąd na giełdzie francuskiéj rozeszła się wieść o śmierci Papieża.

— Kossuth przyjechał do Southampton. Przyjęty uroczyście przez mera miasta i konsula amerykańskiego, witany był z nadzwyczajnym entuzyazmem przez obywateli, zaprowadzony do sali ratuszowéj, przemówił gorąco i tysiącznemi okrzyki i oklaski został obsypany. Kiedy muzyka wojskowa grała *God save the Queen* Kossuth słuchał ich z odkrytą głową wśród niezliczonych tłumów i wzniósł trzykrotny wiwat na cześć królowéj angielskiéj. Obecni odpowiedzieli okrzykiem na jego cześć.

— Wybór prezydenta poczyna zajmować partye polityczne w Stanach Zjednoczonych. P. Webster jest pierwszym kandydatem Whigów, innymi téj partyi kandydatami są pp. milord Fillemore obecny prezydent, jen. Winfield-Scott i p. Henryk Clay. Partya demokratyczna jest również rozdzielona: w Pensylwanii jest kandydatem James Buchanar, w Michigan jen. Cass, w Illinois sen. Douglas, w Texas jen. Houston.

Wiedeń 27 paźdz. **Wskutku wydanéj przez N. Pana amnestyi za polityczne przestępstwa w królestwie Lombardzko-Weneckiem, komenda wojskowa w Udine uwolniła 25 osób tamże więzionych.**

— *Pragskie Nowiny* donoszą że czynność uwolnienia gruntowego w Czechach, już zakończoną została. Fundusz wynagrodzeń wynosi nieco więcéj nad 34 miliony złr.

— *Morawskie Nowiny* piszą ze Zdanic, że introligator tameczny Koprzywa aresztowany został wraz z żoną, a prócz nich 13 jeszcze innych osób za fałszerstwo monety papierowéj. Trudnili się oni tym korzystnym przemysłem już od lat dwóch i początkowo robili ćwiartki banknotów, 6 i 10-krajcarowe papierki a wreszcie wzięli się i do 10-reńskowych banknotów. Wspólnicy pobierali za wymianę trz cią część wymienionéj wartości.

— Do rzędu dygnitarzy wojskowych uwolnionych ze służby i osiadłych w Gradecu, policzyć trzeba dymissyonowanego świeżo hr. Thurna fzm. wojsk austryackich znanego w piśmiennictwie.

— N. Pan rozkazem datowanym ze Lwowa 19 paźdz. zmniejszyć kazał na wniosek ministra sprawiedliwości grecko-katolickiemu probosz-

---

wszystkie cięcia szły w siano. Więc i tego w łeb pięścią; zleciał. Tymczasem Węgrzynek na moim koniu z luzakiem w ręku już mnie wyprzedził, aby koniom drogę pokazać; ja tu czémprędzéj lejce odwięzuję od luszni, aby niewpaść z wozem do fosy, bo i Niezabitowskiego możebym dobił i dopieroby mnie mieli; za sobą słyszę tylko krzyk: — Łapajcie! łapajcie! hurra, hurra! łapajcie! — gdzieś się tego hurra od kozaków wyuczyli. — Ale ja rozpuściłem konie w cwał tęgi, Węgrzynek też udziera naprzód, że konie aż brzuchami po ziemi smarują i pędzą jak charty. W sześć albo ośm stajań od miasta ujrzałem ich pędzących za mną na jakichś chudzinach, ale się przezostali niebawem, jeden tylko, który był wsiadł na Niezabitowskiego wierzchowca, (których dwa wraz z jego wozem musiałem uronić w gospodzie,) dopędzał mnie dobrze i długo się trzymał może tylko o pół stajania odemnie, ale widząc, że tamci zostali i on się zawrócił. — W połowie drogi pofolgowałem koniom i jechałem już kłusem daléj, Węgrzynek przy mnie; dziękowałem już Panu Bogu, że mnie niedał popaść w ręce tych Niżankowieckich ichmościów i przemyśliwałem nad tém, ażalim dobre zrobił, żem uciekł, czy nie? Uciekać, zawsze to nieprzystojnie, ale bić się, gdzież podobieństwo? Niezabitowki mi rzerze: — Dobrześ zrobił panie Marcinie, żeś uciekł, bo to niedobra sprawa z tymi ludźmi. Niewidziałem ich, ale tak mi się wszystko zdaje, że to nie szlachta, jeno mieszczanie i jacy ekonomowie, a może i jakich kilka hultajów szlachty z nimi. Niemasz tu bowiem w téj okolicy szlachty zagonowéj, ale jest wielu takich, co to na dworskich usługach, albo na jakiém szachrajstwie dorobili się czego i podszywają się pod szlachectwo. W dzisiejszych czasach, gdzieśmy z pod rządu Rzeczypospolitéj wyszli, a cesarskie jeszcze z nami niemoże przyjść do ładu, ani się z krajem obeznać, trudno, ba! i niema komu takich rzeczy dochodzić. Dzieją się dzisiaj większe zbrodnie, a nikt za nie niepociąga do sądu, a cóż dopiero takie? — I coś tam jeszcze bełkotał, ale mnie trudno go było rozumieć, bo przez tę gębę ciężką mu była wymowa. Ale co wyrozumiałem, to mi się zdało być prawdą, i tak sobie myślę o tém, kiedy się na raz oglądnę, (już może niebyło jak ćwierć mili do Przemyśla,) a tu cała chmura za mną na koniach!

— Puszczaj naprzód! — krzyknę do sługi. Puścił, ja za nim znowu co konie wyskoczą. Już i miasto się pokazuje, wjeżdżam a myślę sobie: Dopieroż tu będzie! jadę im w same gardło. Już myślałem w samém mieście skręcić na prawo i pędzić tak gościńcem ku Lwowu: niechby się działa wola boża! ktoby miał lepsze konie, tenby wygrał. A ja moim wozowym wiele mógłem zaufać, bo były ze stajni pana Błońskiego, który swoją stadninę zasilał tureckiemi ogierami pana Fredry, podstolego pomorskiego, dziedzica Hoszwi. Tymczasem modlę się w duchu i mówię sobie: — Święta Maryo, Matko Boża, Ty, która się tak szczególnie opiekujesz niegodną Nieczujów rodziną, natchnij mnie duchem twoim i wskaż co mam uczynić, abym od bratniéj szabli niezginął! — I ta modlitwa pomogła; bo jeno co się zbliżam do owego skrętu na Lwowski gościniec, patrzę, stoi przedemną klasztór OO. Reformatów i brama na ścieżaj otwarta. Modlitwa moja ją otworzyła, bo gdzie kiedy w klasztorze brama otwarta?

— Joži! — krzyknę — wal w bramę!

Wjechał, ja za nim.

— Zamykajcie na miłość Boga!

Zamknęli przecie, — ale na widok mnie wpadającego zapienionemi końmi do mniszego przybytku, ze trzydziestu mnichów z przestraszonemi twarzami wybiegło na dziedziniec.

— Kto? co? jak? czego? — pytają wszyscy.

Zlazłem z wozu, opowiedziałem wszystko.

— Hm! — rzecze jakiś starszy, obracając blaszaną tabakierę w rękach — gotowi klasztor szturmować.

— Jeżeli będą wiedzieli, żem tu zajechał — odpowiedziałem.

— Hm! — rzecze znów starszy zażywając tabaki — jak to tak wpadać do przybytku Bogu poświęconéj czeladzi, nieopowiedziawszy się wprzódy? jeszcze z porąbanym panem Niezabitowskim.

— Właśnie téż czas był opowiadania się — pomyślałem; tymczasem starszy marudzi daléj:

— Nie dość mieliśmy od Konfederatów i od Moskali, jeszcze i od swoich.... pan Niezabitowski nic nie daje na klasztor.... Jegomości nie znany.... Kto to wié — a ja mu tymczasem na ucho:

— Ofiaruję dziesięć dukatów w mojém, a dziesięć w pana Niezabitowskiego imieniu na mszę św.

— Hm! hm! — rzecze znów starszy — jest tu pan Podkomorzy, może on co na to poradzi.

Prowadzą mnie więc do Podkomorzego, a tymczasem wypakowują Starościca i znoszą go do celi. JW. Kieszkowski, Podkomorzy niegdyś Przemyski, dziedzic Hruszatyc, Sanoczan, a jeżeli mnie pamięć nie myli, to i Niżankowic i wielu innych przytém włości po różnych ziemiach, pan możny i wielki Reformatów dobrodziéj, siedział w celi umyślnie na kwaterę zostawionéj dla niego, i był zatrudniony czytaniem jakicheś aktów i papierów. Ów gwardyan, który to tak nieznośnie marudził, wszedł ze mną, prezentował mnie i opowiedział pokrótce całe zdarzenie.

— Niezabitowskiego zranili! — krzyknie on zrazu — a! tego nadto, jak mi Bóg miły! Cóż to? Ziemia Sanocka Tatarya czy Turecczyzna, żeby aż potrzeba *salvum conductum*? Tego zrąbią, tego strują sajtałaszami, dobrze jeszcze, że na śmierć nie zabijają.

— JW. Panie! — rzekłem — Sanoczanie bratniéj krwi nie łakomi, a jeżeli kto ma miększy kark od nich, to temu nie winni. Pan Niezabitowski pojedynkował się po wszelkiéj formie z panem Żurowskim, a w pojedynku sam Bóg cięcia prowadzi — zresztą i pan Żurowski nie cało wyszedł z téj sprawy.

— No, spodziewam się tego, bo jużci i nasi rąk nie mają od haftu. Lecz dla czegoż waść tak uciekasz?

Opowiedziałem daléj.

— Jako! więc jeszcze i waszeć sam wjechawszy już w nasze zagony, śmiałeś mordować szlachtę po drodze?....

— Napadli mnie. JW. Panie.

— Napadli? to być nie może! Przemyślanie spokojni jak dzieci i nie napadają nikogo.

— Panie Podkomorzy! — rzekłem surowo — kiedy ja mówię, że napadli, to napadli! Fałszu nikt mnie nie zada bezkarnie, choćby był taki stary jak Matuzal i zasiadał w Senacie! jestem szlachcic krwi dobréj, i żadnych przymówek dla honoru mojego nie znoszę, a kto mnie nie wierzy na słowo, ten....

— Pofolguj waszmość — przerwie Podkomorzy — pofolguj! gdzieś w ukropie kąpano, ani słowa wymówić nie dasz. — A do gwardyana: Hardy naród ta szlachta Sanocka! już poczynam żałować, żem tam nabył teraz tych kilka wiosek.

(Dokończenie nastąpi.)

czowi Józefowi Kreith 6-letnią karę twierdzy wyrokiem sądu wojennego orzeczoną, do lat 2, i takowa ustaje zatém z dniem 7 listopada r. b.

— Urządzenie notaryatów w Czechach jeszcze dotąd nie nastąpiło. Za powód tego podają *Prag. Nowiny* że jeszcze nie wszyscy notaryusze mogli złożyć prawem przepisaną kaucyę, i że, ponieważ liczba zamianowanych notaryuszów nie jest jeszcze dostateczną do załatwiania wszystkich czynności tego urzędu, przeto wstrzymano się z zaprowadzaniem tychże.

— *Neue Zeit* pisze z Berna, że ministeryum handlu nakazało uczynić opis wszystkich machin parowych po wszystkich krajach koronnych monarchii, o ile takowe użyte są jako siła ruchu. W Morawie wydane już zostały rozporządzenia w tym względzie.

— Książę Brunszwicki przybył do Wiednia, również fm. hr. Wimpffen dla przedłożenia projektu swojego do statutu urządzającego marynarkę austryacką i w tym celu oczekiwać będzie powrotu Cesarza z podróży.

— W r. b. nie zaszła żadna ważna zmiana w reprezentacyi dyplomatycznéj rządu austryackiego za granicą. Na posadach swoich pozostali posłowie pełnomocni: W Baden hr. Phillippsberg; w Bawaryi Walentyn hr. Esterhazy; w Danii Max. bar. Prinz-Berberich; we Francyi Józef Alexander Hübner; w Hessyi Edmund hr. Hartig; w Parunie i Modenie hr. Giov. Allegri; w Nassau Fryd. bar. Menshengen; w Rzymie hr. Maurycy Esterhazy; w Würtembergu Max. bar. Handl; w Saksonii hr. Kuefstein; w Sardynii hr. Rud. Apponyi; w Szwajcaryi Lud. Thom; w Sycylii fm. Martini; w Hiszpanii hr. Jerzy Esterhazy; w Brazylii Hipolit Sonnenleithner. W Hanowerze miejsce p. Kress zajął jen. por. Langenau; tymczasowo czynności pełni sekretarz legacyi Wydenbruck; w Belgii zastępuje posła sekretarz Zaremba; w Grecyi hr. Karoly na miejsce hr. Ingelheim; w Anglii w miejsce barona Kollera, hr. Buol-Schauenstein; w Szwecyi hr. Crivelli za hr. Szechenyi; w Turcyi aż do przybycia hr. Rechberga, pełni obowiązki internuncyusza p. Edward Kletzl.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 26 paź. O nowo budowanych drogach komunikacyjnych w gubernii Płockiéj, zajmujące dochodzą szczegóły. W chwili obecnéj pracują gorliwie nad przerabianiem traktu na drogę bitą, połączyć mającego miasto Płock, a zarazem środek gubernii z traktem głównym Petersburgskim u miasta Pułtuska i z miastem Warszawą. Do Pułtuska, jest już z Płocka 11 mil drogi bitéj; do Warszawy zaś od Płocka z końcem r. b. będzie brakować tylko wiorst kilkanaście. To ułatwienie wewnętrznéj komunikacyi, silnie wpłynie na stosunki handlowe i nie mało przyczyni się do oszczędzenia czasu i sprzężaju w podróżach osobistych i gospodarskich. Niepłonna jest nadzieja, że za lat parę te oba trakty dokończone zostaną. Rozpoczęto już niemniéj roboty około traktu z Płocka przez Raciąż do Mławy, a ztąd do granicy Pruskiéj, w punkcie komory celnéj Pepłówek; oraz buduje się trakt wielce ważny dla handlu zbożowego, od Przasnysza przez Ciechanów, Nasielsk do Zegrza. Roboty te zdaje się najdaléj za lat 5 do 6 ukończone zostaną. W r. b. rozpoczęto także budowę, staraniem W. Naczelnika powiatu Ostrołęckiego, traktu z miasta Ostrołęki do miasta Ostrowi, który łącząc trakt Petersburgski z Białostockim, przerznie w poprzek linią długą wiorst 40 kilka powiat Ostrołęcki, i dla wewnętrznéj jego komunikacyi znakomitą przyniesie przysługę. (K. W.)

NIEMCY.

Berlin 26 paźdz. Król przybył wczoraj z polowania. Król saski wraz z żoną, wyjechał również napowrót do Drezna.

— Hr. Pourtales pruski poseł przy Porcie, nie wraca już do Konstantynopola. Miejsce jego zająć ma jenerał Peucker.

— *Gaz. pruska* donosi z Frankfurtu: od czasu wystąpienia Prus i Poznańskiego z Rzeszy niemieckiéj, obowiązuje na nowo dawna matrykuła z r. 1842, wedle któréj ludność niemieckich posiadłości w Królestwie Pruskiem wynosi 7,948,439 mieszkańców.

— Słychać, że senat frankfurtcki naznaczył 1000 złr. nagrody za odkrycie osoby, która uczyniła zamach na życie p. Heydena.

— Z Palatynatu bawarskiego donoszą, iż w Zweibrücken w dniu 16 paźdz. jako w dniu targowym, kat przybił na słupie na rynku wyrok sądu assysów przeciw oskarżonym o zdradę główną a zbiegłym. Podobnież odbędzie się w Landau, Frankenthal i Kaiserslautern.

Berlin 26 paźdz. Wiadomość podana już przez jedno z pism prowincyonalnych, że minister spr. wewn. przesłał regencyom nakaz zwracania uwagi na wszelkie podejrzane ruchy ze względu na spodziewane we Francyi wypadki, potwierdzoną została przez *Cor. Bureau.* Okólnik pomieniony rozesłany został przez regencye podrzędnym władzom z poleceniem składania raportów nad spostrzeganemi objawami niepokojącemi.

— Tenże dziennik utrzymuje, że stronnictwo Gepperta i Bodelschwingha tęż samą co i na przeszłym sejmie odgrywać będzie rolę i z żadném inném się nie łączyć. Zdaje nam się przecież, że ministeryum lękać się nie ma czego téj partyi, lubo ona przechyleniem się na jedną lub drugą stronę, jest w stanie kierować uchwałami; przekonano się bowiem na przeszłym sejmie, że partya ta teoretycznie niezgodna z systemem rządowym czyli raczéj z postępowaniem ministrów, gdyż w niém systemu jakowego upatrzyć nie podobna, głosowała zawsze z prawą stroną ile razy o praktyczne szła rzecz kwestye.

— Jeden z oficerów inżynieryi zaprojektował ufortyfikowanie Berlina, twierdząc, że samo wrażenie tego przedsięwzięcia zrównoważyć winno koszta 10 milionów talarów i że od tego „przyszłość świata“ zawisła. *Wehrzeitung* niezmiernie projekt ten popiera, aby stawić czoło zewnętrznemu i wewnętrznemu nieprzyjacielowi, a mówiąc o tym ostatnim przypomina świeżo odkryty związek, który przecież niezmiernie z ważności swojéj stracił i *Wehrzeitung* nieszczęśliwy uczyniła w tym względzie wybór przykładu, kiedy r. 1848 tyle innych nastręczał.

Frankfurt n. M. 23 paźdz. „Wczoraj wieczór, tajny radzca rządowy Delbrück, komissarz pruski przy obradach spraw handlowo-politycznych odjechał napowrót do Berlina.“ Temi słowy donosi ministeryalna *Gazeta Orla* zerwanie układów handlowych z Austryą prowadzonych w Frankfurcie z jednéj strony przez p. Delbrücka, z drugiéj zaś przez radzcę dworu cesarskiego Nella i radzcę ministeryalnego Hocka. Przypomną sobie czytelnicy obszerne projekta i prace komissyi handlowéj przy konferencyach drezdeńskich, które miały służyć jako, „kosztowny materyał“ do obecnych układów, mających całe Niemcy i Austryą pod jeden handlowo celny podciągnąć system i stać się zapowiedzią i pierwszym krokiem przygotowawczym zjednoczenia się politycznego. Kiedy następnie zawartym został traktat handlowy prusko-hanowerski, głoszono naówczas, że Austrya pracuje nad połączeniem się Związku celnego z związkiem podatkowym (*Zollverein i Steuerverein*) aby tem łatwiéj traktować mogła z jednolitym Związkiem. Wyjazd dziś p. Delbrücka i oczekiwane a długo zapowiadane przybycie p. Hocka z gotową już taryfą austryacką dowodzi, że rzeczy ani na krok nie postąpiły od czasu konferencyj drezdeńskich, że owszem nabyto przekonania o niepodobieństwie porozumienia się, zwłaszcza, że poprzednio należałoby Austryi zmienić cały swój system prohibicyjny i stan waluty poprawić. Przed odjazdem pruskiego pełnomocnika opuścili Frankfurt posłowie innych krajów niemieckich w tym celu przybyli, a podróż p. Hocka do Bawaryi i Würtembergu, zkąd dopiero miał przybyć do Frankfurtu, i jego długie tam bawienie okazuje wyraźnie, iż państwa południowe nie zdecydowały się jeszcze na porzucenie polityki handlowéj Związku celnego. Niedawno temu podaliśmy opinię Izby handlowéj augsburgskiéj w tym względzie; z nią zgadzają się opinie innych korporacyj interessowanych w południowych Niemczech i dziś nieulega wątpliwości, że zerwanie z Prusami zadałoby tym krajom stanowczy cios materyalny. Rząd pruski zechce zapewne skorzystać z okoliczności zerwania układów i na kongres celnego Związku ujrzy dziś niezawodnie w Berlinie zgromadzonych pełnomocników nie tylko ze Stuttgartu i München ale nawet z Drezna, zkąd mu zagrażało odszczepieństwo. Że Austrya potrafi sama w sobie stanowić osobną jednostkę w stósunkach handlowych i przemysłowych, to nie ulega wątpliwości, że połączeniem się handlowém z Niemcami zaszkodziłaby rozwojowi przemysłu w swoich wschodnich krajach koronnych, o tem już dawniéj pisaliśmy.

— *Frankfurtski dziennik* pisze: Już od kilku dni słychać o zamiarze jednéj części naszego obywatelstwa, (tak zwanego Związku reformy), a do czego kroki już poczynione. Zamyślają bowiem udać się do Bundestagu z żądaniem, „aby tenże na mocy § 46 aktu kongresu wiedeńskiego i służącéj mu z tego tytułu kompetencyi w sprawie ustawy wolnego miasta, zwrócił uwagę swoją na takową i urządził, aby dla pozyskania napowrót punktu, z któregoby wyjść można przy reformowaniu dawnego prawnego stanu rzeczy w Frankfurcie, przywrócony był stan zawarowany aktem z 19 lipca 1819 uzupełniającym konstytucyę.

— W Dreźnie odbywają się wciąż rewizye domowe i aresztowania, te ostatnie są w styczności z zamachem wydanym uwolnienia więźniów politycznych w Waldheim, których poczęści przeprowadzono do Königsteinu. Kompania strzelców celnych w towarzystwie strzeleckiém została rozwiązaną z nakazu ministra.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Ostseezeitung pisze z Poznania 24 paździer. Właśnie z krótkiéj wróciwszy podróży, słyszę tu niespodziewane zupełnie wieści o mobilizacyi bliskiéj wojsk. Nie zważałbym na takie pogłoski, gdyby niewiązał się z niemi fakt dowodzący, że rząd obawia się nowéj burzy na politycznym widokręgu. W ostatnich bowiem czasach, landwera pierwszego i drugiego wezwania otrzymała nakaz, aby każdy żołnierz urządził się ze swojemi domowemi i prywatnemi stosunkami po dzień 1 listopada, ażeby wrazie otrzymania rozkazu nazajutrz, mógł bezzwłócznie udać się na miejsce powołania swego. Zarazem nakazano, aby w czasie zwołania albo ogłoszenia mobilizacyi, nie udawać się jak dawniéj do miast powiatowych właściwego zebrania, ale natychmiast od razu do miejsc wskazanych rozkazem, a takiemi są — czy na cały okrąg armii, czy tylko na jéj część, to nam niewiadomo — dla artyleryi Poznań, dla jazdy Leszno, dla piechoty Głogów. Ostatnie to rozporządzenie spowodowane zostało tém, że w czasie zeszłorocznéj mobilizacyi, dużo stracono czasu i sprowadzono zamęt przez zwołanie różnéj broni, i z wielu naraz powiatów na jedno i toż samo miejsce. Wedle wiadomości od granicy szląskiéj, również w okręgu 6 korpusu armii, podobne landwera otrzymała rozkazy.

FRANCYA.

Paryż 28 paźdz. Dziś rano rozeszła się wieść że prezydent powołał znowu pana Billault. Nie wierzono jéj z początku, ale później poczęto mówić, że Ludwik Napoleon zgodził się we wszystkich punktach ważniejszych z panem Billault i powiadano, iż następująca lista została stanowczo ułożoną:

PP. Billault spraw wewnętrznych;
Casabianca sprawiedliwości i wyznań;
Jen. Bourjolly spraw zagr.
Jen. Saint Arnaud wojny;
Fortoul oświecenia;
Lacrosse marynarki i osad;
Ducos skarbu;
Bineau prac publicznych;
Turgot handlu i rolnictwa;

Taką listę podaje korespondent *Independance* i *Bulletin de Paris*, można ją uważać jako prawdopodobną. Gabinet w tym składzie miałby dwie cechy: *Elizejską* licząca pięciu zagorzałych bonarpartystów (Casabianca, Bourjolly, Saint Arnaud, Fortoul, Lacrosse) i *republikancką*, któréj wyrazem jest p. Billault; pp. Ducos, Bineau, Turgot są neutralni. Lecz co jeszcze więcéj temu składowi barwy elizejskiéj dodaje, to nominacya dwóch wysokich urzędników, która współcześnie ma być ogłoszoną: pana Arrighi de Padoue na prefekta Sekwany, i pana Maupas na prefekturę policyi. Pierwszy z nich jest kuzynem prezydenta, drugi zaciętym konserwatystą; obaj serdecznie przywiązani do sprawy bonapartystowskiéj.

— Podawszy ostateczny rezultat, tak jak dziś o nim mówią negocyacyj ministeryalnych, musimy wspomnieć o poprzednich zabiegach Ludwika Napoleona. Prezydent nie mógł traktować prawie z żadnym konserwatystą; wszyscy okazywali się niezmiernie drażliwymi w kwestyi prawa 31 maja. Była trudność nietylko o postawienie naczelnika gabinetu ale i o członków tegoż np. pp. Duclerc, Bethmont i Vaulabelle nie chcieli nawet słuchać propozycyi. Najdłuższe, bo kilkakrotnie ponawiane konferencye, trwały z panem Giraud, którego oporem oburzony prezydent miał powiedzieć: „Otrzymałem 6 milionów głosów, jeszcze je mieć będę; nie ma wątpliwości. Wieśniactwo, armia i poczciwi robotnicy wotować będą na synowca cesarskiego. Ale spółcześnie będziecie mieli Izbę radykalną, ten tylko może o tém wątpić, kto nie zna dzisiejszego usposobienia Francyi. Ja będę miał za sobą 6 milionów głosów i moją gwiazdę. Wy konserwatyści nie będziecie mieli nikogo, aby się ocalić, prócz mnie. Rządźcie się więc według tego.“ Po takiem oświadczeniu prezydent miał przełożyć program, w którym proponował kilka rozporządzeń bardzo demokratycznych i kilka praw niezmiernie represyjnych. Wszelako ani to oświadczenie, ani program póżniéj przełożony, nie zdołały przekonać konserwatystów.

Prezydent poszedł wtedy za ulubioną swą myślą i utworzył gabinet elizejski, okraszając go tendencyą demokratyczną. Ale obie barwy nie mogą spodobać się konserwatystom. To też na wieść formującego się gabinetu, komendant armii paryzkiéj jenerał Carrelet podał się do dymissyi. Prezydent odpowiedział podobno że w nowym składzie gabinetu będzie umiał korzystać ze zdolności jenerała, lecz przyjął dymissyą. Powiadają że przed kilkoma dniami jenerał ten wydał rozkaz dzienny, w którym tyle było miłości do konstytucyi i legalności, że pułkownicy obawiając się aby prezydent niewziął go do siebie za naukę, postanowili go nieogłaszać.

— Za otwarciem dzisiejszéj giełdy nadszedł dziennik *L'Osservatore Romano* który doniósł że Papież jest mocno chory i że nakazano odprawić *triduum* na cześć świętych apostołów Piotra i Pawła. Spekulanci pochwycili tę wiadomość, w godzinę po tém już mówiono że Papież umarł, jakoż papiery spadły o 25 centimów. Do wieczora ani Rząd ani Nuncyusz nie otrzymali żadnéj depeszy.

— Po ogłoszeniu wczoraiszego artykułu w *Débatach*, który kandydaturę księcia Joinvilla przedstawiał tak dwuznacznie, iż jedni uważali go jako wyparcie się, drudzy jako potwierdzenie i wstęp do aktu oficyalnego mającego być późniéj ogłoszonym, zebrało się niemało poważnych osób, dawnych przyjaciół rodziny orleańskiéj, chcąc wybadać stanowczo jéj zamiary i wyjść z dwuznacznego położenia. Postanowiono zatém wysłać do Claremont kogoś zaufanego i żądać oświadczenia tak lub owak. Niektóre dzienniki utrzymują, iż kandydatura księcia Joinville w departamentach północnych mianowicie w Normandyi jednomyślnie zostanie przyjętą.

ROSYA.

Z Odessy 21 wrześ. (3 paźdz.) Ich Ces. W. W. Książęta Mikołaj i Michał Mikołajewicze, raczyli uszczęśliwić nasze miasto swojém przybyciem. Ich Wysokości przybyli wczoraj 20 września, o godz. 6 po południu z Nikołajewa, na fregacie parowéj *Władimir* i wysiedli w domu ks. Woroncowa. (D. W.)

AFRYKA.

Ważny fakt zdarzył się w Algierze w prowincyi Konstantyny.

Od niejakiego czasu, w okolicach Ouargla zebrała się znaczna banda pod rozkazami szeryfa, i zagrażała spokojności pokoleń południowych. Komendant prowincyi jenerał de Salles przedsięwziął przytłumienie tego powstania w samym początku. W ostatnich dniach września, wydał rozkaz, aby 400 ludzi, jazdy złożonéj z gumów Szejka el-Arab udało się do Tuggurth. Był to punkt, na który pierwszy attak powstańców miał byó wymierzony.

Tuggurth jest rządzony przez szeika uznającego dominacyą francuską, i który już niejeden dał był dowód swéj wierności. Cudowną jest rzec można szybkość pochodu tamecznych krajowców. Gumy wyszedłszy na rozkaz jenerała de Salles 26 września, z miasta odległego o 10 mil francuskich od Konstantyny, stanęli na dniu 3 października pod murami Tuggurthu, uczyniły przeto w przeciągu dni ośmiu przeszło 200ście mil francuzkich. Szeik Tuggurthu, Ben-Djellab już miał paść ofiarą napadu szeryfa, gdy go doszła pomoc z takim pośpiechem na odsiecz idąca. Tuggurth miał w załodze milicyą, która przyzwyczajoną jest bić się w swych lasach tak, jak Kabyle w swych górach, i dla tego całkiem w równi kawaleryi podołać niepotrafi. Jakoż udała się ona z Gumami naprzeciw szeryfa, którego spotkała w bliskości Temacina, i zaraz za pierwszém uderzeniem jazdy nieprzyjacielskiéj, poszła w rozsypkę. Wtedy dopiero Ben-Djellab wziąwszy Gumów poprowadził ich do szarży. Mocna wszczęła się walka, która przeszło dwie godziny trwała, i zakończyła zupełném przez Gumów odniesioném zwycięztwém. Gumy stracili tylko dwóch ludzi, pięćdziesięciu zostało na placu boju z wojska szeryfa. W wojnie tego rodzaju jest to bardzo wielka strata. Nadto szeryf stracił przeszło sto pięćdziesiąt broni palnéj, co więc jedno z drugiém czyni, że powstanie za zupełnie przytłumione uważać można.

Rezultat ten, i to jest właśnie co wielką nadaje mu wagę, otrzymanym został za pomocą samych krajowców bez żadnego udziału ze strony wojska francuskiego. Dowodzi to jak wielką korzyść Francuzi już w Afryce odnoszą z używania krajowców w wojnie, którą prowadzą. Dodać wypada, że wypadek ten pomyślny łatwiéj osiągnąć się da w Konstantynie niżli gdzieindziéj. Jest bowiem w téj prowincyi rywalizacya między siłą arystokratyczną i siłą religijną; szefowie arabscy nie czują skrupułów, które w innych prowincyach istnieją w opuszczaniu szeryfów, przeciwnie z ochotą idą przeciw tak zwanym marabutom. Doskonała znajomość prowincyi, w któréj jest przełożonym, dobrze bardzo usłużyła jenerałowi de Salles. Jazda Szeika el-Arab wywiązała się z gorliwością z włożonego nań obowiązku poskromienia szeryfa. Nie mogą i słusznie dzienniki francuskie dość nachwalić się pomysłu, który tyle krwi francuskiéj nadal oszczędzić może, a w końcu musi przyzwyczaić Arabów do coraz większego uznawania tego wpływu, który przez krajowców w imieniu Francyi nałożony nierównie silniejsze zapuści pewnie korzenie.

STANY ZJEDNOCZONE.

Dziennikarstwo. (Ciąg dalszy). Niepodobna nam przeprowadzać statystyki dziennikarskiéj przez wszystkie państwa i znaczniejsze miasta Związku, wspomniemy jeszcze o kilku ważniejszych dziennikach południowych. W Baltimorze (Maryland) organem Whigów jest *The Baltimore Clipper*, demokratów *the Baltimore Sun.* W Richemond wychodzą najznaczniejsze dzienniki wirgińskie: *The Examiner*, *the Richmond Gazette*, *the Richmond Whig.* W Karolinie południowéj organem stronników niewoli jest *the Charleston Mercury*, Whigów *the Charleston Courier.* W Georgii jedynym ważnym dziennikiem jest *the Savannah Courier.* W Luzyanie wychodzi bardzo wiele dzienników, między innemi francuskie i wydawane w języku mięszanym utworzonym z francuskiego i angielskiego. W Kalifornii jest już 5 dzienników; najdawniejszy z nich *Pacific News* wydawany już wtedy kiedy to państwo nieliczyło więcéj nad 10,000 mieszk.

Lecz obok prasy amerykańskiéj są tam dzienniki wydawane we wszystkich językach świata, któreby można nazwać dziennikarstwem emigracyi. Nawet Indyanie mają swój organ; *Cherokee Advocate* wychodzi pod redakcyą dwóch Indyanów, którzy się między białemi wychowali, a choć pisany jest czcionkami i językiem dzikich, biorą z niego często artykuły dzienniki amerykańskie. Węgrzy, Niemcy, Włosi i Hiszpanie mają również swe dzienniki wydawane w ojczystéj mowie, choć reprezentują nieraz opinie które do Stanów Zjednoczonych bynajmniéj nieprzypadają. Najcelniejsze dzienniki niemieckie są: *Deutsche Schnell Post* reda-

gowana przez sławnego demokratę pruskiego Heckera, następnie *der Volks-Tribune* i *New-Yorkes Staats-Anzeiger*. Hiszpanie mają jeden dziennik *Cronica* redagowany przez senor San-Martin; Włosi *l'Eco d' Italia* przez ultra-redykalistę signor Sacchi de Casale.

Nim zakończemy ten spis, powiedzmy słowo o *przeglądach*. Jest ich niemało w Stanach Zjednoczonych, bo w samym Nowym-Yorku liczą ich do stu. Najznakomitszym jest *North American Quarterly Rewiew* wydawany przez człowieka osobliwszego, p. Brownson, który był niegdy katolikiem, potem stał się protestantem, z lutra zrobił się metodystą i znowu wrócił do katolicyzmu pod warunkiem, że będzie jego naczelnikiem. Uważa się więc niejako za Papieża w Bostonie i jest oprócz tego dyrektorem *Revue de l'Amerique du Nord*. Jestto człowiek wykształcony wysoko i krytyk znamienity. W Nowym-Yorku pierwszym przeglądem jest *Hunt's Mechant Magazine* pismo wyłącznie ekonomiczne i handlowe, wyborne i prawie jedyne w swym rodzaju. Po nim należy wspomnieć: *Democratic Rewiew*, *Southern Literary Rewiew*, *Southern Literary Messenger*. Cena przeglądów amerykańskich jest 3 do 4 dolarów rocznie, wychodzą one w kwartał lub co miesiąc w poszytach kilku lub kilkunastu arkuszowych. Taki jest najogólniejszy szkic dziennikarstwa amerykańskiego; chociaż niekompletny może on dać wyobrażenie o wielkości publicystyki w Stanach Zjednoczonych. Jak powiedzieliśmy dziennikarstwo w Ameryce niejest potęgą ale artykułem niezbędnym do życia, dla tego się uwolnił ten towar polityczny i literacki od wszelkiego podatku, i owszem przyznał mu mnóstwo przywilei jak np., 1) wolna wymiana wszystkich dzienników Stanów Zjednoczonych bez opłaty porto, 2) uwolnienie od stępla, 3) ułatwienie w rozdawnictwie, przywiléj odbierania listów i gazet przed publicznością, 4) uwolnienie od opłaty za przesełki pieniężne na drodze wekslów pocztowych. Przemysł naśladował rząd, *reporter* dziennika amerykańskiego, który ma nieco wziętości, może nietylko bezpłatnie wchodzić na wszystkie teatra, ale również za darmo może jeździć po wszystkich parowcach i kolejach żelaznych.

Słów kilka o ruchu literackiém. Życie umysłowe tkwi w życiu politycznem, w agitacyi sekt religijnych, w dziennikarstwie i peryodycznych publikacyach. Lecz tego ruchu nie ma w sferach wyższych czysto moralnych i literackich. Literatura amerykańska jest jeszcze w dzieciństwie i żyje duchem i formami Europy. Kiedy obyczaje, charakter narodowy i duch polityczny tracą coraz więcéj uprawy europejskiéj, biorąc cechę wyraźniejszą, amerykańską, literatura wlecze się jeszcze po zużytych drogach myśli europejskich, naśladuje dużo, kompiluje więcéj. Dwa najsławniejsze imiona literatury amerykańskiéj Fenimore Cooper i Washington Irving pozostają dotąd prawie jedynemi. Cooper człowiek wielkiego talentu, jest zdolnym i cierpliwym naśladowcą Walterscotta, bo oryginalność jego romansów nie leży w nim ale w oryginalności przedmiotów, które traktuje. Cooper przejął od Scotta niemal wszystko: sposoby opisywania, wyprowadzania bohaterów na scenę aż do owego braku jedności, który uderza w angielskim pisarzu, naśladuje zaś ze zręcznością dagierotypu. To też największym jego błędem jest, że mimo rozmaitości życia, jakie jest w Szkocyi a w głębi Ameryki, używał tegoż samego sposobu analizowania. Lecz mimo to, przyznać trzeba, że nikt nie był lepszym malarzem obyczajów morskich Ameryki północnéj, i walk cywilizacyi jeszcze na półbarbarzyńskich osadników z dzikiemi obyczajami krajowców. Któż nie zna; *Ostatniego z Mohikanów*, *Szpiega amerykańskiego* i tyle innych skiców z życia historycznego lub obyczajowego. *Szpieg* jest najlepszym i najinteressowniejszym obrazem ducha narodowego i publicznego Ameryki północnéj. Washington Irving, podróżujący za poetycznemi tradycyami wszystkich krajów, pisarz pełen gustu i dowcipu, napisał wiele książek zabawnych, a z tych niektóre poważne jak np. *Historya Krzysztofa Kolumba*. Lecz i on naśladował także; nikt lepiéj od niego nie oddał przejrzystego i kwiecistego stylu Robertsona. Książki jego jak są napisane z łatwością, tak się czytają z przyjemnością; lecz w żadnéj nie ma myśli głębokiéj. Najpowszechniéj znajome są: *Powieści Alhambry*. Dążność naśladownicza przebija we wszystkich romansopisarzach i poetach amerykańskich. Od najdawniejszego z nich Karola Brown do ostatniego Edgara Poë zmarłego świeżo, którego dziwaczne powieści pełne są marzeń mesmeryzmu i prawdopodobieństw fantastycznych, jak u francuzkich pisarzy, najoryginalniejszym choć najmniéj znanym jest podobno Paulding, autor romansu pod tytułem: *Na zachodzie* i pięknéj powiastki: *Domowe ognisko Holendra*, w których życie amerykańskie opisuje wiernie, szczegółowo i z prostotą. Niemało jest poetów, lecz poezya amerykańska nie wydała dotąd dzieła trwałego i oryginalnego, chociaż odznacza się wdziękiem, łatwością i wielką muzyką rytmiczną, tojest wszystkiemi przymiotami nieodłącznemi od języka i wierszy angielskich. Do najpierwszych poetów liczą się Dana, Cullen Bryant i Longfellow. Ten ostatni profesor literatury hiszpańskiéj i francuzkiéj w Stanach Zjednoczonych, jest autorem licznych poematów; z nich najlepsza przetłómaczona na kilka europejskich języków pod tytułem *Ewangelina*, oprócz kilku romasów niezmiernie estetycznych i niezmiernie romantycznych.

Nie równie wyżéj stoi literatura poważna, historya, filozofia, teologia, pisma polityczne. Znane są w tych gałęziach literatury imiona Emersona, Lhaninga, Prescotta, Bancrofta i Teodora Parkera. Z tych ostatnich, pierwszy jest autorem *historyi Stanów Zjednoczonych*, wiernego obrazu rewolucyi i politycznych przemian Związku; drugi sumiennie i uczenie wypracował historyą Meksyku za czasów Ferdynanda i Izabeli. Channig zmarły przed kilkoma laty, gorliwy przeciwnik niewoli, jest autorem artykułów o Teksas, które zrobiły ogromne wrażenie w chwili, kiedy chodziło o przyłączenie téj prowincyi. Jego *rozbiór krytyczny Miltona* jest arcydziełem. Ostatni pojawili się Emerson i Parker filozofowie mistyczni. (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 października. Jużeśmy wspominali o trudnościach przeprawy ulicą Grodzką; ale codzień coraz gorzéj. Środek ulicy zawalony ziemią w piętrowych kupach i materyałem budowlanym, a po chodniku strony ulicy już odnowionéj, wozami i błotem. Cóżby to było, gdyby obie strony ulicy naraz się odnawiały! Jeżeli ulica zamknięta być może dla przejeżdżających, to przynajmniéj dla przechodniów winna być zostawioną choćby jedna wązka ścieżka, zwłaszcza że w dalszą część ulicy nie masz którędy dostać się sucho. Z jednéj strony ulica Stolarska zajęta budową kanałów, ulica Szeroka zapakowana gruzem i cegłą, z drugiéj ulica Bracka, Wiślna i Franciszkańska podobnież; a jednodniowy drobny deszcz utrudnił tak dalece przejście, że ulicą Bracką i Franciszkańską w błocie brnąć przychodzi. Aby usunąć tę niedogodność, należałoby więcéj zwracać uwagi na porządek w składaniu materyałów i regularność wywozu rumowiska, i każdemu z właścicieli domów naznaczyć ograniczoną przestrzeń do ich składania.

— Niejaki Mr Spaudling przedsiębiorca widowisk w Cincinnati w Stanach-Zjednoczonych, buduje teraz statek rzeczny przeznaczony na teatr podróżny. Jest to największy ze statków na świecie: długość jego wynosi 400 stóp, i teatr pomieścić zdoła 4,000 widzów. Będą na nim przedstawiać widowiska sceniczne, sztuki konne, menażerye itp. przez lato statek ten ciągniony będzie przez dwa paropływy w górę Missisipi i rzek pobocznych i na pewien czas w nadbrzeżnych miastach stacyonować, przez zimę zaś na gościnne role zjedzie do Nowego-Orleanu. Budowa kosztować ma 40,000 dolarów.

— Jednym z głównych przywódzców wyprawy Lopeza na Kubę, był pułkownik Blumenthal rodem z Prus, jak twierdzi *Diario* hawański. Syn wojskowego, służył początkowo w pruskiem wojsku; w czasie powstania r. 1831 wstąpił do wojska polskiego; następnie udał się do Arabii, i przyjąwszy służbę w wojsku Mechmeda-Alego, bawił tam po rok 1847. Wróciwszy do Europy wszedł do wojska powstańców węgierskich i zostawał między nimi aż do kapitulacyi Komorna. Dostawszy się do Nowego-Yorku uczył tamże języków, ale burzliwy i niespokojny umysł jego niedozwolił mu długo pozostawać bezpiecznie: i na pierwszą wieść przygotowań Lopeza, poszedł dzielić z nim losy wojny i wraz z nim skończył na rusztowaniu.

— Ogrzewanie mieszkań, gotowanie jadła i inne czynności, wymagające palnych materyałów, odbywają się z wielką oszczędnością, jak próby dowiodły, za pomocą gazu używanego do oświetlenia. W Berlinie w jednym domu wprowadzono rurę gazową do pieca i przekonano się, iż rodzaj takiego opalania nie jest zbyt kosztowny, a pod względem czystości, wygody i przyjemnego ciepła, przed innemi się zaleca.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 28 października. Wczoraj mieliśmy tak brzydki dzień, o jaki w tym roku nietrudno, z dodatkiem, że już zimno dało się czuć dotkliwe; dzisiaj wypogodziło się nieco ale nieociepliło bynajmniéj. Jeźli tak daléj spadać będzie termometr, będziemy mieli wczesną zimę. Dowóz na dzisiejszym targu był bardzo wielki i kupców dużo, szczególniéj na żyto i jęczmień, mniéj na pszenicę. Żyto jeszcze się podniosło, jęczmień pozostał niezmienny, pszenica spadła. Sprzedano pierwszego do 1000 korcy po $7^1/_4$—$7^1/_2$ i $7^3/_4$—$7^7/_8$. Pszenicy do 800 korcy po $8^3/_4$, 9, $9^1/_4$, $9^1/_2$; jęczmienia do 700 korcy po $5^1/_3$, $5^1/_2$, $5^3/_4$, $5^7/_8$. Kaszy jaglanéj 60—80 korcy po $10^3/_4$, $11^1/_2$, $12^1/_4$, $12^1/_2$, złr.; grochu do 50 korcy po $8^3/_4$, 9, $9^1/_4$. Owies niezmienny i bardzo poszukiwany po $2^1/_2$, $2^3/_4$, 3 złr. Jest powszechne mniemanie, że ceny dzisiejsze nieutrzymają się i że właściciele z Królestwa bardzo znaczne ilości zboża wkrótce nadwiozą.

— Targ koński i bydła wcale nieznaczny.

— Wczorajszy targ zbożowy w Wrocławiu był wielki. Przy znacznéj ochocie kupców, sprzedawano szybko i pod koniec targu zgłaszali się kupcy kiedy towaru już niestało, ofiarując na próżno zapłacić po $^1/_2$—1 srgr. wyżéj ceny. Pszenica niezmieniła się, kupowano białą po 66—71 i 72 sgr., żółtą 64—68 i 69 sgr. Żyto podlejsze 50—$52^1/_2$, średnie 53—$54^1/_2$, prima 55—56 sgr. Jęczmień 40—43, owies $25^1/_2$ do 27 i 28 sgr. Okowita mało kupowana i to niewyżéj jak 10 tal. Koniczyna pokazuje się w drobnych ilościach, biała 6—$11^1/_2$ tal, czerwona 11—14, a lepszy gatunek do $14^1/_2$ tal.

Gdańsk 25 października. Pomimo szczupłych dowozów zagranicznéj mąki i pszenicy, targi angielskie trzymały się słabo, i ożywienie, o którém w ostatnich sprawozdaniach robiliśmy wzmiankę, widocznie opadało. Krajowe zboże o 1 sz. na kwarterze odchodziło taniéj, a na zagraniczne odbyt nadzwyczaj był trudnym. Dopytywano się tylko ładunków odeskich i mołdawskich pod żaglem, dla skierowania takowych do Holandyi, gdzie tanie ziarno chętnych znajduje kupców.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszen.	jęczm.	owsa	bobu i groch	siemienia lnian. i rzep.	mąki cetn.
z kraju kw.	8500	3811	8409	1693	30	23.825
z zagr. „	6735	2470	5610	740	5264	8,977

Prowincyonalne szkockie i irlandzkie targi były bez odmiany, z wyraźną dążnością ku zniżeniu.

Handel zbożowy we Francyi w zupełnem odrętwieniu. W Holandyi tylko i Belgii okazuje się nieco życia z powodu znacznych ekspedycyj Renem na potrzeby Wirtemberga i Bawaryi.

Berlin, Szczecin i Hamburg przedstawiały w ostatnich czasach ruch prawie gorączkowy w tranzakcyach żyta. Z dzisiejszych wiadomości wszakże możnaby przewidywać bliskie zniżenie cen, lubo przy chorobie ziemniaków produkt ten na korzystnéj dla rolnika stopie utrzymać się powinien.

Na gdańskiéj giełdzie ani życia ani odwagi do interesów nie widzieliśmy. Parę ładunków świeżéj pszenicy nie bez trudności zostało umieszczonych, a kilka partyj ze spichrza wzięto na rachunek sąsiedniego portu. Na żyto mniéj żądania i niższe ofiary, a spekulanci okazywali chęć zrealizowania zapasów spichrzowych; kilka nawet próbek wystawionych na targu, nie zwróciło uwagi.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicę z wody łaszt 42, ze spichrza ł. 102, żyta łaszt. 40, jęczmienia ł. 19, grochu łaszt. $15^1/_2$.

Za łaszt	wagi hol. od	do	płacono guld. prusk. od	do	Korzec warsz. od zł. gr.		do zł. gr.	
pszenicy świeżéj	125	128	370	$387^1/_2$	27	25	29	6
„ ze spichrza	130	133	375	420	28	7	31	17
jęczmienia	104	106	220	240	16	16	18	1
żyta	120	122	330	350	24	24	26	9
grochu				300			22	16

Próbki świeżéj pszenicy są słabe w wadze i w ogólności niskie w gatunku

Pod Toruniem na wody pruskie weszło 3822 sosnowych belek, 239 dębowych belek, 67 łasztów dębowych bali, 179 łasztów klepki pipowki.

Wysokość wody w Toruniu 3 stóp 3 cali.

Kursa zamian. Londyn $202^1/_2$. Hamburg $44^1/_8$. Amsterdam 104. Warszawa 95.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28 październ.* Metaliki 5-proc. $92^1/_2$. — Metaliki $4^1/_2$-procent $81^7/_8$. — Metaliki 4-proc. $72^3/_4$. — 3 proc. z 1839 r. $297^1/_2$. — $2^1/_2$-proc. $55^1/_2$. — 1-proc. $19^1/_2$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $300^3/_8$. — Augsburg $123^1/_2$. — Londyn 12 18 kr. — Paryż $146^1/_4$. — Akcye Bankowe 1213. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1412^1/_4$.

Kurs krakowski z dnia 29 październ. Banknoty $87^1/_2$. — Pruski kurant $103^3/_4$. — Imperyały ros. 34 gr. 22. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101^1/_8$. — Listy zastaw. galic. żądają $84^1/_4$, dają $83^3/_4$. — Cwanc. stare 107 nowe $107^1/_2$.

Kurs lwowski z d. 22 październ. Dukat holen. 5 złr. 33 kr. — Dukat ces. 5 złr. 39 kr. — Półimperyał rosyjsk 9 złr. 41 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 45 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 24 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 6 kr.

Kurs wiedeński z dnia 25go październ. — Metaliki $92^7/_8$. — Nowa pożyczka 82. — Akcye Banku wiedens. 1200. — Akcye Kolei żelazn. $145^3/_4$. — Agio od złota $29^1/_2$, od srebra $22^3/_4$.

Kurs wrocławski z dnia 25 październ. Banknoty austryackie $83^1/_4$. — Pols. bank. bilety $95^1/_{12}$. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94^5/_{12}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnośląs. $78^5/_6$.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE. (344)

PISARZ. CES. KRÓL. TRYBUNAŁU
M. Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż dom pod L. 22 w gminie XI. miasta Krakowa w Żydowskiem mieście stojący od północy frontem z ulicą Żydowską, od wschodu i południa z realnościami pod L. 23, od zachodu z realnością pod L. 21 graniczący, aktem dnia 19 grudnia 1850 r. i następnych przez Komornika Sądowego Feliksa Strożeckiego, na żądanie Zygmunta Miłtowskiego zajęty, starozakonnego Nechemiasza Piller własny, sprzedanym zostanie w drodze przymuszonego wywłaszczenia przez publiczną sądową licytacyą, a to na zaspokojenie temuż Zygmuntowi Miłtowskiemu summy: *a*) 10,000 złp. z procentem od 2 kwietnia 1850 r. do obligu hipotecznego przed Notaryuszem Korytowskim, dnia 2 lipca 1838 zeznanego, i *b*) 5,000 złp. z procentem od dnia 10 marca 1850 do obligu także hipotecznego przed Notaryuszem Jakubowskim dnia 10 czerwca 1842 zeznanego, w monecie Królestwa Polskiego grubéj, srebrnéj, z wyjęciem wszelkiego rodzaju papierów — należących się.

Cena pierwszego wywołania wyrokiem prawomocnym c. k. Trybunału d. 15 lipca 1851 w Wydziale II. zapadłym, ustanowiona jest 18,000 złp. w monecie grubéj srebrnéj polskiéj.

Warunki licytacyi są następujące:

1) Mający chęć licytowania złoży jako vadium 1800 złp. w monecie grubéj srebrnej polskiéj, która w razie uchybienia warunków licytacyi utraci, i na jego koszt i szkodę relicytacya ogłoszoną będzie Józefowi Lasockiemu jako wierzycielowi hipotecznemu, służy prawo licytowania bez obowiązku składania vadium.

2) Nabywca otrzymujący przybicie obwiązanym jest w ciągu dni 14 po niewzruszalności licytacyi zapłacić na rachunek szacunku koszta licytacyjne wedle wyroku sądowego takowe ustanawiającego za kwitem popierającego Adwokata, tudzież podatki skarbowe jakieby się okazały zaległe z prawa uprzywilejowane oraz procenta od sum instytutowych jeżeliby się jakie okazały które i następnie bez odwoływania się do ukończenia klassyfikacyi opłacać będzie, od takich summ instytutowych, któreby w $^3/_4$ częściach szacunku mieściły się.

3) Po dopełnieniu powyższych warunków, otrzyma nabywca wyrok własność przysądzający; przychody i ciężary roczne od dnia licytacyi do nabywcy należéć będą.

4) Koszta odnoszące się do aktu nabycia, a w szczególności i opłaty odsetkowe należą wyłącznie do nabywcy bez możności strącenia ich z szacunku.

5) Resztujący szacunek wypłaci nabywca wskutku klassyfikacyi i za assygnacyami sądowemi z procentem $^5/_{100}$ od daty licytacyi.

6) Przybicie na każdym terminie nastąpić może od ceny wywołania 18,000 złp. w monecie srebrnéj polskiéj, która dopiero w braku licytantów na terminie trzecim zniżoną zostanie do 12,000 złp.

7) Po nastąpioném przybiciu na którymkolwiek terminie wolno będzie każdemu chęć kupna mającemu i przynajmniéj o $^1/_8$ część nad przybicie ofiarującemu, zgłosić się wedle przepisów art. 124. 125. 126. ust. egz. jak skoro vadium i ową część ósmą w monecie srebrnéj polskiéj w Depozyt sądowy złoży, a to wszystko w ciągu tygodnia od dnia przybicia.

Termina do téj licytacyi na Audyencyi c. k. Trybunału M. Krakowa i Okręgu pod L. 106 w Krakowie od godziny 10 zrana posiedzenia swe odbywającego, są następujące:

1. na dzień 9 stycznia
2. „ 10 lutego
3. „ 12 marca

1852 r.

Na każdym terminie przybicie stanowcze nastąpić może. Czynność tę popiera w Sądach Adwokat Wincenty Szpor P. O. Dr.

Wzywają się przeto wszyscy chęć kupna mający na licytacyą takową, niemniéj wszyscy mogący mieć prawa na nieruchomości tejże, aby takowe na pierwszym terminie licytacyi pod rygorem utraty przez Adwokatów przedstawili.

Kraków dnia 11 października 1851 roku.

Widerakiewicz.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
28	2	27" 5'''. 528	+ 6° 9	2''' 60	płzach. słaby	pochmurno		+ 7° 1	+ 4° 0
„	10	„ 4 243	+ 5 8	2 84	ppłzach. „	„			
29	6	„ 2 780	+ 3 8	2 59	żaden	pogoda			

W DRUKARNI CZASU.